# Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

**Prawda w oczy kole.**

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

**Nr. 1.** Bochum, w styczniu 1897. **Rok 5.**

## Skarga tułacza.

Czemuż mi smutno? ból serce ściska,
W piersi tak zimno a w oczach łzy;
Czemuż ja nie mam swego ogniska,
Gdzieżeś, o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Gdzie ma rodzina i stara matka,
Bracia i siostry, gdzieżeście wy?
A w moim kraju, gdzie mała chatka;
Gdzieżeś, o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Wszystko mi wzięli, wydarli siłą,
Prócz tego serca, co w łonie drży.
Nawet się żegnać nie dali z miłą,
Gdzieżeś, o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Marzyć o Polsce wolnej od wroga,
O ziemi drogiej — to moje sny.
Dla mnie już tylko tułacza droga,
Gdzieżeś, o Boże? ach gdzieżeś Ty?

## Grób tułacza.

Zdala od braci, od rodzinnej ziemi,
Zagnany losem co jak wicher miota,
Zakończył życie pomiędzy obcemi,
Biedny wygnaniec, tułacz, patryota!

Smętnie tam głucho, a cyprysów drzewa,
Swą pieśnią szumią z wieczora i z rana;
To na mogile znów ptaszek zaśpiewa,
Ale to piosnka obca i nieznana. —

Obce tam wszystko i ciemne niebiosy, —
Bez echa przebrzmi dźwięk ojczystej mowy,
Spiew, to nie naszych leśnych ptasząt głosy,
A szum cyprysów, to nie szum dąbrowy!

Wśród licznych mogił sterczy grób tułacza
Barwą prostoty od innych się mieni,
Krzyż nad nim swoje ramiona roztacza,
Pokryty tylko bujnym mchem zieleni.

I nie ma wieńców ani kwiatów woni,
Gdyż grób tułacza każdy spiesznie mija...
Nikt łzy tęsknoty nad nim nie uroni...
I nikt nie zmówi zań: „Zdrowaś Marya!“

Smutno i cicho wśród przyrody cudów,
Nic tam nie cieszy, ni niebios błękity,
Ni gwar i śmiechy stutysięcznych ludów,
Ni szum fal morskich, ni śnieżnych gór szczyty.

O stokroć milej pośród dębów cieni,
Przy cichym szumie naszej modrej rzeki,
Zyć i pracować na rodzinnej ziemi,
Na niej grób znaleść, zamknąwszy powieki...

A jednak, bracia! wszak to dobrze wiecie,
Że pełno wszędzie od krańca do krańców
Rozsianych mogił po szerokim świecie:
Mogił tułaczy i biednych wygnańców!

Wielka, szeroka ta cmentarna niwa,
I tylko ptaszę czasem nad nią wzlata,
Każdy grób sterczy, jakby skarga żywa,
Na hańbę ludom i tyranom świata!

Kiedyś... znów gwiazda przeszłości zaświeci,
Dziś mgła nadziei tylko nas otacza; —
Niech z każdej piersi westchnienie uleci
Spocząć z modlitwą na grobie tułacza.

## Królowa Korony Polskiej.

Na niebiosach świeci zorza,
Swieci jasno, cicho —
Stamtąd patrzy Matka Boża
Na tę ziemię lichą.
Zwraca oczy miłościwie
Tu, ku naszej stronie,
Błogosławiąc naszą niwę
Wyciągnęła dłonie.

Och, bo przecie od wiek, wieka,
Ma w nas wierne sługi.

Do Niej w łzach się kraj ucieka
Jak szeroki, długi!
Wszak my wszyscy w tem zbratani,
Rusini, Polacy —
W Twojej służbie, święta Pani,
Wszyscyśmy jednacy!
Karabele i sukmany,
Wszyscy, wszyscy społem
Przez ból równi i przez rany,
Dziś Ci bijem czołem!
Pobłogosław zgodę nowo
I daj jej moc cudu —
Uśmiechaj się o Królowo,
Do swojego ludu.
Ty, gdy zechcesz, błyśnie zorza!
Każdy cud Ci łatwy
Uśmiechnij się Matko Boża
Do swej wiernej dziatwy!

*Zofia Mrozowicka.*

## Polska będzie!...

Wiary, wiary ci potrzeba,
Ukochany polski ludu,
Wierz, że Polska zmartwychwstanie,
A dożyjesz tego cudu.

Nie trać wiary, drogi ludu,
Choćby piekło się zmówiło,
Choćby w jeszcze twardszej doli
Cały naród pogrążyło.

Wierz i innych ucz tej wiary,
Wierz i pracuj dla tej ziemi,
W której kości naszych ojców
Modlą się prochami swemi,

Nikt nam z serca nie wytrąci
Narodowych ideałów,
Jeżli wiarą zasłonimy
Się od wrogich dla nas wałów.

Żadna przemoc nas nie złamie,
Zaden wróg nas nie pokona,
Dopóki ta wiara żywa
W własnej piersi nam nie skona.

Póki serce w piersi bije,
Póki życia, póki tchnienia,
Nieugięci i niezłomni
Dążyć będziem do zbawienia.

Dłoń do dłoni, ramię w ramię
Zgodnie w jednym idźmy szranku,
Zawsze naprzód, zawsze z wiarą,
Aż do skutku, bez ustanku.

Silna wiara tworzy cuda,
Z niej wypływa źródło czynów,
Nam potrzeba chwackich, dziarskich,
Nieugiętych Polski synów.

W twarz pluć temu, kto ci powie,
Że na wieki pogrzebana,
Przeznaczona nam od Boga
Nasza Polska ukochana.

Polska była, Polska będzie,
Choć do grobu ją złożyli
I kamieniem ją zawarli,
Nam kajdany nałożyli.

Byle wiara w was została
W każdej doli zawsze, wszędzie,
Wolnym będziem znów narodem,
Polska będzie!.....

## Do Polek!

Cześć wam Polki, że w waszych sercach płonie
Ogień miłości, męztwa i zapału,
I wylewa się w słowach gorących:
To jest chryzmat dla tych, co w cierpień koronie
Pokutują za hołd dla ideału
Wolności ducha — wzmocnieniem jest dla wątpliwych,
Nam trzeba jasny wzrok mieć w przyszłość daleką,
Nam trzeba w oku mieć błyskawic pełną siłę,
Co wstrząśnie trumny narodowej wieko
I rozburzy mogiłę
Wiekowego letargu.
My wierzyć winni w odrodzenie ducha
Tak pewnie, jako wierzym w istność samodzielną,
I czekać dnia zejścia promiennej zorzy.
A żar co dzisiaj z piersi nam wybucha,
Zabrzmi wówczas pieśnią „Hosanna!“ weselną,
Bo Pan wrota do raju otworzy...
Czyż dla idei takiej żyć nie warto?
„Z zwątpieniem grzesznem precz? To pierwszy stopień do [zaparcia
I do odstępstwa świętej dla nas sprawy,
A za niem jako cień wlecze się straszna zdrada,
Nam trzeba wytrwać, gdy przyjdzie do starcia,
Nie zwracać w przyszłość wzrok niepewny, łzawy,
Kto zwątpień rzuca siew, wśród plonów swych przepada!
Niechaj wewnętrzny ból skargą ust nie kala,
My dla przykładu wciąż powinni stać na czele,
I czoło mieć jasne jako słońce...
Niech ziemia ta deptana przez Moskala
Czuje, jako synowie-obrońce
Pragną ją na chwały wynieść szczyt...
...A minie dni niewiele
I będzie świt...
Tylko niech ciche słowa wasze płyną
W zwątpiałych serca, jak głosy apostolskie,
Co później będą przyświecały czynom...
O wy kapłanki uczuć, o wy niewiasty polskie!

## Serce ludu.

Serce ludu — łan olbrzymi,
Który w głębi skarby kryje.
W niem potęga ziemi Piastów
Niewskrzeszona jeszcze żyje.
Trzeba tylko łan zaorać,
Rzucić świętej prawdy ziarna,
A przyniesie plon stokrotny
Zaniedbana ziemia czarna.

Serce ludu — iskra jasna,
Co się żarzy w głębi łona...
W niej jest przyszłość wolnej Polski
Niesplamiona — niezgaszona.
Trzeba tylko z tej iskierki
Swiatłem wiedzy ogień wzniecić,
A zapłonie słońce szczęścia
Nad chatami będzie świecić.

Serce ludu — bratnie serce,
Pełne uczuć, cnót i wiary,
Hartowane w dniach niedoli
Nie ulęknie się ofiary.
Trzeba tylko je przygarnąć,
Uszanować i ocenić;
A posiewy złe — nieufne
Łatwo dadzą się wyplenić.

Serce ludu — podwalina
Do budowy przyszłej chwały,
Z nich i na nich, wzniesie naród
Wał obronny silny, — trwały.
Nie zdobędzie nas moc wroga,
Zyć nie będziem w poniewierce,
Z pęt niedoli nas wyzwoli
Silne — czyste ludu serce.

*Jadwiga S.*

## O my Ci zawsze zostaniemy wierni!

O, my Ci zawsze zostaniemy wierni,
Choć gorzki kielich dałeś nam do wypicia,
Choć życie boli, zawsze pełne cierni,
W Tobie czerpiemy odwagę do życia.

Przedwieczny Boże! od Twego ołtarza
Miałyby rany dzieci Twe oddalić?
Niech cierpienie miłość w nas pomnaża,
Wśród łez strumieni — będziemy Cię sławić.

Nas nie ustraszą więzy ni tortury,
Bo w sercu ogień świętej wiary płonie,
Bo wśród męczarni myśl wzniesiem do góry,
Dusza w zachwycie niebiańskim utonie.

## Hymn dziatwy polskiej.

Melodya: „Bracia rocznica“.

O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna
Dopóki dzieci tam czują,
Póki im świętą Ojców spuścizna!
One Jej przyszłość zbudują!
Pod ojców strzechą wzrośnie w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży:
Z ust matki chłopię dumkę posłyszy,
I w wolność, w wolność uwierzy!
A ta mu wiara na młodem czole,
Wczesną zadumą osiędzie —
Gdy innych płoche nęcą swawole,
O Polsce marzyć on będzie.
I ta mu wiara serce rozszerzy,
Spotężni rozum i ramię,
W ten mu hart męztwa pierś opancerzy,
Co się nie ugnie, ni złamie!
Żadnej on chwili nie strwoni marnie,
Bo wie, że wiedza orężem!
Toż z nauk korzyść podwójną garnie,
Aż z dziecka zbudzi się mężem.
A wtedy w sercu silny i czysty,
I świętym żarem płonący,
Spojrzy szeroko na kraj ojczysty,
Jak orzeł w gniazdo lecący!
I drogę swoją rozpozna jasno,
Nic go z niej zwrócić nie zdoła,
Czy o trud własny, czy o krew własną,
Matka nań wtedy zawoła.
I już nie spocznie, do tchu ostatka,
A w dniu ostatnim wawrzynów,
Umiłowana w łzach krwawych matka,
Policzy w szczęściu swych synów!

*Z. M.*

## O Matko moja...

O Matko moja, Ziemio rodzona
Bądź Ty mi zawsze pierwszą po Bogu!
Nimbym się wyparł swego zagona
Niech pierwej skonam na ojców progu!

Nad wszystkie dary i skarby świata
Ty mi bądź droższą, o Ukochana,
Krwi swej purpurą dla mnie bogata
I we łzach swej męki cała skąpana.

Jeśli nie zdołam, o Męczennico,
Tych łez Ci otrzeć, wrócić uśmiechu,
Niech się przynajmniej, Ziemio-Rodzico,
Chłodu na ból Twój strzegę jak grzechu!

Niech w duszy chowam ciernie i rany,
Pamięć przeszłości i w przyszłość wiarę —
Niech cierpię, sercem z braćmi związany —
Aż Bóg „Dość!“ powie — przyjmie ofiarę!

*Z. M.*

## Pierwsze kłosy.

Patrzcie matulu! Zżęte już kłosy,
Jak złoto leży na łanie zboże,
Błogosławiły snać nam niebiosy:
Za dary Twoje, dzięki Ci Boże!

Już głód nie zajrzy w wieśniacze progi,
Nędza biednego ludu nie zmoże;
Związane snopy ustawim w brogi:
Za dary Twoje, dzięki Ci Boże!

A co tam spadło kłosów na łanie,
Niech to biednego jeszcze wspomoże,
Niech to dla niego na chleb zostanie,
Niech i on Tobie dziękuje, Boże!

Niech rolnik widząc plon swój obfity,
Z otuchą w przyszłość zagon swój orze,
I z Twojej łaski, chlebem Twym syty,
Zawsze swe dzięki składa Ci, Boże.

*Wł. Bełza.*

## Pielgrzym i dzieci.

Stoi nad drogą krzyż pochylony,
Pod nim spoczywa pielgrzym strudzony.
Siwą swą głowę wsparłszy na dłoni,
Duma, — to westchnie — to łzę uroni...

Opodal mała wiśniacza chatka,
Z niej to wychodzi dzieci gromadka;
Starca pielgrzyma radośnie wita,
„Skąd Bóg prowadzi?“ uprzejmie pyta.

Pielgrzym gawędkę zaczyna z niemi:
„Z daleka idę, od Swiętej Ziemi!“
Lecz starszy chłopczyk pyta naiwnie:
„A któraż święta?“ — „Nie wiesz? to dziwnie!

„Świętą się zowie ziemia daleka,
Miejsce rodzinne Boga-Człowieka!“
Lecz chłopczyk duma — i wreszcie powie:
„Niech się ta ziemia najświętszą zowie!“

„Czemu?“ — „Bo świętą zwać się powinna
Nasza kochana ziemia rodzinna,
I ja tak wasze pojąłem słowa,
Że wy z Warszawy albo z Krakowa!“

Dziwi się starzec w cichej radości:
„Wiele ja — rzecze — widziałem w świecie,
Lecz nigdzie takiej kraju miłości,
Jaką tu małe nawet ma dziecię.“

I u stóp krzyża ukląkł w pokorze,
A wznosząc ręce, zawołał: „Boże!
O, pobłogosław dziatwę niewinną,
Która tak kocha ziemię rodzinną!“

## Rozmowa z mamą.

— Po co szabelki, dla mnie, chłopczyka?
Czemu, mateczko, ja mam konika?
A Staś znów, czemu książeczki czyta,
Gdy tylko słonko w okna zaświta?

— Władziu kochany! kraj nam zabrali,
Drogą Ojczyznę nam rozszarpali,
Więc polskie chłopię igra szabelką,
Za młodu wzrasta w hart i moc wielką.

Konik drewniany niech ci przypomni,
Że gdy rodacy pójdą niezłomni
W bój za Ojczyznę, matka ci każe
Wśród nich na koniu stanąć tam w parze.

Dziecię me drogie, nasz Staś się uczy,
Kędy zły szatan w dziejach się włóczy,
Jakie pradziadom krzywdy wyrządził,
Jakto nasz naród w grzechy pobłądził!

I ty, gdy wzrośniesz, weźmiesz książeczkę.
Teraz się bawisz jeszcze troszeczkę,
Ale przed wszystkiem sobie pamiętaj,
Codzień za Polskę modlić się klękaj!

## Monolog żydowskiego furmana.

Interes furmańskie, prosze państwo, to jest bardzo lepszy interes, tylko bułoby jeszcze lepsiejsze, coby te kunie złodzeje mogli odwyknąć od szane i koniczyne.

Ja miał w swoje furmańskie rzemiosło jednego bardzo fajn kuń, to un buł ogromne wielkie żarłocznik, przez tego to ja sobie powiedżałem, co ja tego kunia potrzebuje odzwyczaicz od żarcza.

Co ja zrobiałem, prosze państwo?...

Ja jemu na początek to dał tylko jeden porcyi szana, to tam może buło pięcz kawałki słomy a prócz temu to ja jemu dał jeden kubeł z wodę i nic więcej.

To ten kuń jak jadł, to już nic nie mówił i wcale nie proszył, coby jemu dacz jeden jeszcze kawałek na przykładkę.

Przez tego to ja sobie pomyszlałem zaraz, co jemu tego sposobu będzie pomalutku odzwyczaicz od tego paskudne łasowanie.

Na drugi dzień to ja jemu dał jeszcze mniej, na trzeci dzień także jeszcze mniej i on już zupełnie nic nie brał do gębe i buł całkiem odzwyczajone, to wtem on te paszkudnik wziął i zdechł.

To ja sobie miszlę, co ja nie mam szczęszcze na tego szwiat, bo jak mój kuń buł już odzwyczajone od jedzenia, to un mnie zrobił takie brzydki interes i zdechnął!...

## Myśli i zdania.

Ludzie dobrego serca podobni są do wielkich artystów, którzy z lichego instrumentu potrafią piękne tony wydobyć.

* * *

Kto chce być prawdziwie wolnym, powinien przedewszystkiem wyzwolić się z pod jarzma własnych namiętności.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Druk i nakład Wydawn. „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.